

# POZA CENZURĄ

## WOKÓŁ NARODZIN „ZAPISU”

**Od zarania PRL-u polityka partii wobec środowiska literackiego polegała na metodzie kija i marchewki. „Twórców trzeba przede wszystkim kupować, w różny sposób, ale kupować, pieniędzmi, samochodami, mieszkaniami, działkami pod dachy, zezwoleniami na upolowanie głuszca itp. [ponieważ] też są ludźmi” – mawiał, niestety nie bez wy wpływającej z głębokiego doświadczenia racji, jeden z najbardziej cynicznych, ale i inteligentnych partyjnych manipulatorów kulturą Janusz Wilhelmi<sup>1</sup>. Wobec nielicznych nieprzekupnych i nieprzejednanych na szeroką skalę stosowano blokadę publikacji, a nawet tzw. zapisy na nazwiska.**

Na niszczące efekty takich praktyk zwracał uwagę Andrzej Kijowski: „pisarz nie znika, ale zostaje pozbawiony znaczenia. Drukuje się go troszkę i to, co najmniej dla niego i dla innych ważne. W ten sposób sprawia się wrażenie, że się skończył. Co zresztą w wielu wypadkach nastąpi, bo jak można pracować bez widoków publikacji i rozpowszechniania?”<sup>2</sup>.

Za sprawą restrykcyjnej polityki cenzuralno-wydawniczej, pod koniec lat sześćdziesiątych wyłoniła się grupa faktycznie izolowanych ludzi pióra. Sytuacji nie ratowało ryzykowne i sporadyczne publikowanie na Zachodzie, przede wszystkim u Giedroycia, w „Maison Laffitte”. Podejmowane od czasu do czasu próby stworzenia alternatywnego mecenatu nigdy nie wykraczały poza sferę dyskusji. Nie udało się także w 1977 r., gdy dyskryminowani autorzy zastanawiali się, czy wobec „trwających już ponad pół roku zakazów druku dla wielu literatów jak: A[ndrzej] Drawicz, W[iktor] Woroszyński, W[itold] Dąbrowski, Z[bigniw] Herbert, K[azimierz] Brandys, M[arek] Nowakowski, A[rtur] Międzyrzecki<sup>3</sup> nie trzeba będzie [...] drukować za granicą. [...] Chodzi o to, aby nie drukowały poszczególne osoby a »wystrelili« z tym jakaś większa grupa”<sup>4</sup>. W zamierzeniach ów krok stanowić miał dostrzegalną i w pewnym sensie uderzającą we władzę manifestację<sup>5</sup>.

Poddani ostracyzmowi pisarze znajdowali się w sytuacji bez wyjścia. Kazimierz Brandys podkreślał z żalem: „Kiedy skończyłem *Nierzeczywistość*, nic jeszcze nie istniało, nie było »Zapisu« i innych wydawnictw, maszynopis wypożyczałem na tydzień znajomym. W sumie pięć-

<sup>1</sup> J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991, s. 257. Mieczysław Wojtczak, aparatczyk uchodzący za liberała, stwierdzał z perspektywy sierpnia 1980 r., że: „szkodliwa okazała się środowiskowo-elitarna polityka wobec twórców”. M. Wojtczak, *Kronika nie tylko filmowa*, Warszawa 2004, s. 404.

<sup>2</sup> A. Kijowski, *Dziennik 1970–1977*, Kraków 1998, s. 367, zapis z 28 XI 1976 r.

<sup>3</sup> Por. Wykaz nazwisk do zapisu nr 29 w dziale IX (nowa wersja z dnia 21 II 1976 r.) [w:] *Czarna Księga cenzury PRL*, cz. 1, Londyn 1977, s. 66–67.

<sup>4</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 0204/1405, SOR krypt. „Gracze”, t. 5, k. 35v.

<sup>5</sup> Por. *Myśmy żyli w literaturze. Rozmowa z Wiktorem Woroszyńskim*, Paryż 21 X 1981 [w:] J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, wyd. II rozszerzone, Warszawa 2006, s. 147.

dziesięciu czytelników”<sup>6</sup>. Skarżył się również Mieczysławowi F. Rakowskiemu: „Jestem pisarzem, którego w ogóle się nie drukuje. Spadają najbardziej niewinne teksty, które nie mają nic wspólnego z polityką. Zostałem skazany na milczenie. Czy pan wie, co to znaczy dla pisarza, jeżeli pozbawia się go czytelnika? Co ja mam robić? Jak reagować? Jak protestować?”<sup>7</sup>. Szykany dotyczyły także Tadeusza Konwickiego: „Zaczęło mi się zdawać, że nie żyję – stwierdzał. – Nie wspomniano o mnie w gazetach, nie pojawiałem się w miejscach publicznych i wielu czytelników myślało, że ja cichcem, dyskretnie, żeby nie robić subiekcji, odwaliłem kitę, czyli umarłem. I mnie się to jakoś udzielało, i chodziłem sobie w cieniu, na uboczu, anonimowo”<sup>8</sup>. Nie inaczej działo się z Nowakowskim: „Bezpośredni odbiór tego, co pisałem był jak tlen. Stanowił bodziec do dalszego pisania. Pozbawiony możliwości druku znalazłem się w próżni. Wysychałem” – wspominał<sup>9</sup>.

Na początku 1976 r., pod wpływem kampanii konstytucyjnej, Kijowski notował w swym dzienniku: „Co jeszcze warto? Warto na pewno wydawać podziemną gazetę. Ale jak to zrobić?” – zapytywał retorycznie<sup>10</sup>. Niebawem jego marzenie miało się spełnić...

Zdaniem Barbary Toruńczyk kwestię założenia niezależnego almanachu literackiego rozważano już latem 1976 r.<sup>11</sup> Ponieważ jeszcze wtedy niektórym „trudno było podjąć decyzję publikowania w drugim obiegu”, trzon grupy ukształtował się po powstaniu KOR-u we wrześniu, gdy „część pisarzy dojrzała, a część się wykruszyła”<sup>12</sup>. Prowadzone w środowisku dyskusje nie uchodziły uwadze Służby Bezpieczeństwa, bardzo szybko zdającej sobie sprawę z planu „zrobienia w kraju numeru w rodzaju »samizdata« [!], udowadniającego, iż twórcy nie przyjmują do wiadomości wyroków władz w zakresie wydawniczym”<sup>13</sup>.

<sup>6</sup> K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, Warszawa 1997, s. 279, zapis z kwietnia 1980 r.

<sup>7</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 179, zapis z 12 II 1977 r.

<sup>8</sup> Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęśna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 407.

<sup>9</sup> M. Nowakowski, *Kryptonim „Nowy”. Tajemnice mojej esbeckiej teczki*, Warszawa 2007, s. 57.

<sup>10</sup> A. Kijowski, *op. cit.*, s. 319, zapis z 9 II 1976 r.

<sup>11</sup> Wypowiedź B. Toruńczyk [w:] *KOR. Komitet ruchu społecznego*, Warszawa 2006, s. 24.

<sup>12</sup> A. Machciewicz, *Barbara Toruńczyk [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, Warszawa 2000, s. 351; A. Bikont, J. Szczęśna, *op. cit.*, s. 410.

<sup>13</sup> AIPN, 0204/1405, SOR krypt. „Gracze”, t. 5, k. 35v.

NUMER  
PRZYGOTOWALI

JERZY	ANDRZEJEWSKI
STANISŁAW	BARAŃCZAK
KAZIMIERZ	BRANDYS
ANDRZEJ	DRAWICZ
ADAM	KARPINSKI
MAREK	NOWAKOWSKI
KAZIMIERZ	ORAB
BARBARA	TORUŃCZYK
WIKTOR	WOROSZYLSKI
ADAM	ZAGAJEWSKI

NIEZALEŻNA  
OFICyna  
WYDAWNICZA

ZAPIS

POEZJA PROZA ESEJE FELIETONY



Nr 1.

PRZYGOTOWALI

JERZY ANDRZEJEWSKI • STANISŁAW BARAŃCZAK • JACEK BOCHENSKI • KAZIMIERZ BRANDYS  
TOMASZ BUREK • MAREK NOWAKOWSKI • BARBARA TORUŃCZYK  
WIKTOR WOROSZYLSKI

STYCZEŃ 1977

numer  
przygotowali:

Jerzy ANDRZEJEWSKI  
Stanisław BARAŃCZAK  
Jacek BOCHENSKI  
Andrzej DRAWICZ  
Jakub KARPINSKI  
Marek NOWAKOWSKI  
Barbara TORUŃCZYK  
Wiktor WOROSZYLSKI  
Adam ZAGAJEWSKI

NIEZALEŻNA  
OFICyna  
WYDAWNICZA

Hasło utworzenia pisma rzucić miał Adam Michnik<sup>14</sup>, aczkolwiek... Wątpliwości zgłasza Jacek Bocheński: „Najbardziej prawdopodobne wydaje mi się, że ta inicjatywa »wisiąca w powietrzu«”<sup>15</sup>. „Pomysł był Adama – rozstrzyga Toruńczyk – a zdeterminowanie Wiktora [Woroszylskiego]”<sup>16</sup>. O narodzinach idei w głowach mniej doświadczonego pokolenia zaświadczał ten ostatni: „to wymyślili młodszy od nas, którzy nam to podszeptali. [...] Kiedy ci młodszy koledzy przyszedli do mnie z propozycją, żeby coś takiego robić, natychmiast się zgodziłem i zrobiliśmy to”<sup>17</sup>. Jednak to właśnie on, dużo wcześniej na dobre odstąpiwszy od linii partii, wziął na siebie ryzyko i największy ciężar. Chcąc spalić za sobą mosty, w liście do Prezydium Zarządu Głównego ZLP z 22 października, poza opisem stosowanych wobec siebie szykan, zakomunikował, że „nie ma już nic do stracenia”<sup>18</sup>. Wahania innych były znaczniejsze. Młodszy Brandys przypominał po latach: „mieliśmy z jednej strony pietra, a z drugiej – szaloną chęć”<sup>19</sup>. Owa postawa znalazła potwierdzenie i gdzie indziej. „Kazik – pisał Kijowski – od początku miał wątpliwości, a Marysia [żona] wobec nas błagała go ostentacyjnie i patetycznie, żeby się wycofał”<sup>20</sup>. Powody wstrzymywania się od ostatecznej deklaracji okazywały się zresztą zróżnicowane. Autor *Boskiego Juliusza* czekał na decyzję „Czytelnika”, w którym złożył swą książkę: „Sądzi, że jeśli otrzyma odpowiedź pozytywną, to niezręcznie mu będzie współredagować wspomniane czasopismo”<sup>21</sup>.

### Co na to władza...

Józef Tejchma, nadzorujący w swej partyjnej i rządowej karierze przemienne rolnictwo i sztukę, symptomy rychłego kryzysu dostrzegł na początku 1976 r.: „wśród intelektualistów narastają żądania rozszerzenia swobody wypowiedzi” – oceniał. Rozmowa o „mnożeniu się literackich postulatów wolnościowych” odbyła się przy okazji omawiania maszynopisu *Nierzeczywistości*, od początku pozbawionego choćby cienia szansy na publikację<sup>22</sup>.

Kiedy wiadomość o pomysle powołania podziemnego pisma dotarła do czynników PZPR-owskich, te podjęły próbę ratowania monopolu, zwłaszcza wobec rozpoznania płynących zagrożeń: „Spotkamy się z sytuacją faktów dokonanych, co znacznie skomplikuje politykę kulturalną, gdyż każdy wyingerowany przez wydawnictwo lub cenzurę tekst literacki lub publicystyczny, może znaleźć się w nielegalnym czasopiśmie i obiektywnie będzie

<sup>14</sup> Kiedy udał się m.in. do Międzyrzeckiego, Kijowskiego i Woroszylskiego, ci uznali projekt za *czudowny*. Zob. Dyr. Dep. III gen. bryg. A. Krzysztoporski, Informacja dot. dalszych danych odnośnie inicjatywy środowiska opozycyjnego wydawania nowego pisma społeczno-kulturalnego, Warszawa, 30 VIII 1976 r. oraz por. Informację operacyjną dot. powołania nowego pisma, Warszawa, 7 IX 1976 r. AIPN 01228/219 (mf 53003/2), SOR krypt. „Zapis”, t. 1, k. 7, 13. Dodajmy, że jeden z wariantów koncepcji zakładał zawiązanie nowego tytułu za przyzwoleniem władzy.

<sup>15</sup> J. Bocheński, *Zaczęło się od sześciu egzemplarzy*, „Bibuła”, [nr 1:] *Wolne słowo w Polsce 1976–1980*, Warszawa 2003, s. 5.

<sup>16</sup> A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 410.

<sup>17</sup> *Myśmy żyli w literaturze...*, s. 147, 148.

<sup>18</sup> Meldunek operacyjny z 25 X 1976 r., SOR krypt. „Zapis”, t. 1, k. 18.

<sup>19</sup> A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 410.

<sup>20</sup> A. Kijowski, *op. cit.*, s. 370, zapis z 27 XII 1976 r. Por. Meldunek operacyjny z 17 II 1977 r. AIPN, 01228/219 (mf 53003/2), SOR krypt. „Zapis” [dalej: SOR „Zapis”], t. 1, k. 62–63.

<sup>21</sup> St. insp. Wydz. IV Dep. III MSW ppłk K. Majchrowski, Informacja, Warszawa, 25 X 1976 r. SOR „Zapis”, t. 1, k. 21.

<sup>22</sup> J. Tejchma, *op. cit.*, s. 184.

stymulował jego rozwój. Natomiast autorzy tych tekstów będą faktycznie poszerzali grono opozycji politycznej i wspierali jej działalność” – raportowano<sup>23</sup>. Poza wytartymi frazesami i zawołanymi groźbami aparat nie miał jednak nic do zaoferowania. Wiceminister kultury i sztuki Aleksander Syczewski<sup>24</sup>, licząc, że groźby złamią petenta, łąał zawezwanego Woroszylskiego, nazywając inicjatywę taką, która „torpeduje postępujący proces normalizacji stosunków między władzami a środowiskiem twórczym, lub przynajmniej umożliwienie władzom kulturalnym całościowego rozpatrzenia tego problemu”<sup>25</sup>. Nieugięty pisarz podczas rozmowy, już po ukazaniu się pierwszego numeru „Zapisu”, obiecywał rezygnację z wydawania periodyku, ale pod warunkiem, że „wszystko wróci do normalnego stanu, a utwory ignorowanych literatów będą wszędzie drukowane”<sup>26</sup>.

W celu zapewnienia „pełnego dopływu informacji” oraz „koordynacji skutecznych działań neutralizujących”<sup>27</sup>, już 9 września 1976 r. SB założyła sprawę operacyjnego rozpracowania<sup>28</sup>. Postulat jednego z twórców, prowadzenia projektu w tajemnicy, przynajmniej „co do terminów, trybu działania, strony technicznej itd.”<sup>29</sup>, okazał się niemożliwy do zrealizowania, a to m.in. z powodu wykorzystywania przez SB technik operacyjnych, głównie w postaci podsłuchów pokojowych i telefonicznych. Paradoksalnie to ów pieczołowity nadzór pozwala obecnie na odtworzenie rozwoju sytuacji. Krzysztof Majchrowski, wówczas podpułkownik SB<sup>30</sup>, pisał: „W drugiej połowie sierpnia br. grono intelektualistów, znanych z opozycyjnych postaw, podjęło konsultacje nad inicjatywą zmierzającą w kierunku powołania w Polsce nowego czasopisma krytyczno-literackiego, redagowanego głównie przez znanych przedstawicieli opozycji politycznej. Inicjatorzy powołania czasopisma, wolnego od ingerencji cenzury, zamierzają ukierunkować go na publikację utworów literackich, wstrzymanych przez cenzurę – by ich zdaniem – »prasa partyjna miała z czym polemizować«”<sup>31</sup>.

Faktu inwigilacji domyślał się Woroszylski, napomykający Jerzemu Jedlickiemu o bezpieczeństwie, która „czujnie chodzi wokół tego naszego pisma”<sup>32</sup>. Innego zdania był Kazimierz Orłoś: „nie zdawaliśmy sobie sprawy z wszechobecnej kontroli. Dominowało poczucie bezpieczeństwa”<sup>33</sup>.

<sup>23</sup> Meldunek operacyjny z 29 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 43.

<sup>24</sup> Aleksander Syczewski (ur. 1928). Repatriant z ZSRS. Absolwent Wydziału Prawa UAM. Działacz ZWM, ZMP i ZSP, od 1959 r. w KC. Zastępca kierownika Wydziału Kultury (1966–1971), wiceminister kultury i sztuki (1971–1978), attaché kulturalny w Bułgarii. Uchodził za protegowanego Tejchmy.

<sup>25</sup> Meldunek operacyjny z 10 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 26.

<sup>26</sup> Wyciąg z informacji „Ławnik” z 28 II 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 64. W owym przypadku „Ławnik” to kryptonim podsłuchu telefonicznego.

<sup>27</sup> Ppłk K. Majchrowski, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Zapis”, Warszawa, 11 IX 1976, SOR „Zapis”, t. 1, k. 1av. Zob. także: Informację operacyjną dot. powołania nowego pisma, Warszawa, 7 IX 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 14–15.

<sup>28</sup> Początkowo miała nosić kryptonim „Tygodnik”, natomiast później przemianowano ją na „Zapis”.

<sup>29</sup> Meldunek operacyjny z 10 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 31.

<sup>30</sup> Krzysztof Majchrowski (1929–2000). Płk, gen. bryg. (1988). W służbie bezpieczeństwa 1952–56, od 1962 r. w MO, od 1969 r. w III Departamencie MSW. Zastępca naczelnika, a następnie naczelnik Wydziału IV (1979–85), zastępca, a potem dyrektor Departamentu III (1985–89), dyrektor Departamentu Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa (1989–1990). W 1990 r. zwolniony ze służby.

<sup>31</sup> Ppłk K. Majchrowski, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Zapis”, Warszawa, 11 IX 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 1av.

<sup>32</sup> Meldunek operacyjny z 17 XII 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 39.

<sup>33</sup> K. Orłoś, *Historia „Cudownej meliny”* [w:] *idem, Historia „Cudownej meliny”*. *Cudowna melina*, Warszawa 1988, s. 96.

Początkowy plan walki z rodzącym się periodykiem zakładał obserwację przeciwnika i jego osłabianie poprzez wytwarzanie wewnętrznych podziałów i konfliktów oraz eliminowanie z grupy inicjatywnej kolejnych osób, choćby przez obietnice przywrócenia do utraczonych łask<sup>34</sup>. Owe zastosowane wobec niektórych „kroki pojednawcze” okazały się skuteczne jedynie częściowo: spowodowały wystąpienia z redakcji, jednak nie doprowadziły do rozpadu. Choć w okrojonym składzie i skonfliktowana, kontynuowała prace i gromadziła teksty.

### Czas działań

Po okresie wstępnych rozważań nadszedł w końcu czas działań, zwłaszcza wobec coraz większego zniecierpliwienia niektórych twórców. Stanisław Barańczak i Nowakowski zauważali w październiku 1976 r., że jeżeli ma się coś zrobić, to „trzeba zacząć, ale nie w tej postaci, którą wymyślił Jerzy Andrzejewski, to znaczy planów i projektów”. Dyskusje okazały się burzliwe, ale starano się hamować emocje. Fundatorzy zgadzali się co do pierwszeństwa publikacji, które ich zdaniem powinny uzyskiwać teksty nie mające szansy na wydanie w oficjalnym obiegu. Jak uzasadniano: „ma być to pewien rodzaj manifestacji wolności literatury wobec tej drukowanej przez państwo”. Jednocześnie dominował pogląd o konieczności skupienia się na utworach literackich. Kijowski sygnalizował: „nie należy [...] dopuścić do nielegalnej grafomanii”, a zamieszczanie w piśmie „artykułów lub utworów b. »komandosów« np. Jacka Kuronia będzie złe”<sup>35</sup>. Długo zastanawiano się nad nazwą. Tu padały różne propozycje: Brandys opowiadał się za „Kartą”<sup>36</sup>. Niektórzy – za „Szufladą”, argumentując, iż „daje się [...] przełożyć na inne języki, zachowując akcenty tajemniczości”<sup>37</sup>. Duże poparcie zyskała „Teką”: „jeśli ktokolwiek postawi im [autorom – JB] zarzut, że ktoś się związał z nielegalnym pismem, będzie można odpowiedzieć »myśmy nie zakładali pisma, lecz ‘tekę’«” – przekonywali jej zwolennicy<sup>38</sup>. Z kolei „Zapis” pomysłu Woroszyłskiego<sup>39</sup> kojarzył się „ze słowem pisanim oraz cenzorskimi restrykcjami”<sup>40</sup>. W wyborze jednej z dwóch ostatnich opcji chciano zdać się na samych czytelników, dając im do ręki pierwszy numer zaopatrzony jednocześnie w różniące się od siebie strony tytułowe. Zrezygnowano, kiedy problem rozwiązał się sam – wraz



Fot. ALPN

Stanisław Barańczak, zdjęcie operacyjne

z daniem powinny uzyskiwać teksty nie mające szansy na wydanie w oficjalnym obiegu. Jak uzasadniano: „ma być to pewien rodzaj manifestacji wolności literatury wobec tej drukowanej przez państwo”. Jednocześnie dominował pogląd o konieczności skupienia się na utworach literackich. Kijowski sygnalizował: „nie należy [...] dopuścić do nielegalnej grafomanii”, a zamieszczanie w piśmie „artykułów lub utworów b. »komandosów« np. Jacka Kuronia będzie złe”<sup>35</sup>. Długo zastanawiano się nad nazwą. Tu padały różne propozycje: Brandys opowiadał się za „Kartą”<sup>36</sup>. Niektórzy – za „Szufladą”, argumentując, iż „daje się [...] przełożyć na inne języki, zachowując akcenty tajemniczości”<sup>37</sup>. Duże poparcie zyskała „Teką”: „jeśli ktokolwiek postawi im [autorom – JB] zarzut, że ktoś się związał z nielegalnym pismem, będzie można odpowiedzieć »myśmy nie zakładali pisma, lecz ‘tekę’«” – przekonywali jej zwolennicy<sup>38</sup>. Z kolei „Zapis” pomysłu Woroszyłskiego<sup>39</sup> kojarzył się „ze słowem pisanim oraz cenzorskimi restrykcjami”<sup>40</sup>. W wyborze jednej z dwóch ostatnich opcji chciano zdać się na samych czytelników, dając im do ręki pierwszy numer zaopatrzony jednocześnie w różniące się od siebie strony tytułowe. Zrezygnowano, kiedy problem rozwiązał się sam – wraz

<sup>34</sup> Zob. np. Meldunek operacyjny z 10 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 32.

<sup>35</sup> St. insp. Wydz. IV Dep. III MSW ppłk K. Majchrowski, Informacja, Warszawa, 25 X 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 19–20.

<sup>36</sup> A. Bikont, J. Szczęśna, *op. cit.*, s. 410.

<sup>37</sup> Meldunek operacyjny z 5 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 23.

<sup>38</sup> Meldunek operacyjny z 5 XI 1976 r. oraz 10 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 23, 28.

<sup>39</sup> *Myśmy żyli w literaturze...*, s. 148.

<sup>40</sup> A. Bikont, J. Szczęśna, *op. cit.*, s. 410.

z wystąpieniem z zespołu Kijowskiego – autora alternatywnej propozycji<sup>41</sup>.

Obok kwestii programowych podjęto także – skądinąd najważniejszą – sprawę, bez której realizacja planów w ogóle nie byłaby możliwa, a mianowicie – techniki. Pieczę nad nią, na wcześniejszy wniosek Michnika, powierzono Barbarze Toruńczyk<sup>42</sup>. Uznano, że potrzeby zaspokoi przepisywanie: choćby na pięciu maszynach po pięć egzemplarzy<sup>43</sup>. Ze względu na reglamentację i niedostępność papieru, proponowano rychłe zapoczątkowanie jego gromadzenia. W celu pokrycia kosztów – zgodzono się na zbiórkę pieniędzy – po 200 zł od osoby<sup>44</sup>. Niewielką krajową produkcję miał uzupełniać i dokumentować bibliograficznie zachodni przedruk. Jak zakładano: „o większy nakład może postarać się [Andrzej] Stypułkowski w Londynie”<sup>45</sup>. Kolportaż planowano oprzeć na przekazywaniu numerów „z rąk do rąk”, na zasadzie „wynajmowania”<sup>46</sup>.

Kiedy doszło do konkretów, pojawiły się pierwsze nieporozumienia, głównie co do koncepcji i charakteru almanachu. Początkowo niewielkie, nasilały się z każdą kolejną dyskusją, a im bliżej było do sfinalizowania sprawy, tym stawała ona pod poważniejszym znakiem zapytania. „Pogłębiają się rozbieżności i zastrzeżenia, co do celowości wydawania wspomnianego czasopisma ze względu na niski poziom literacki zebranych tekstów oraz brak zgodności wśród organizatorów o kształcie ideowo-artystycznym czasopisma” – zauważała bezpieka<sup>47</sup>. Coraz większe wahania towarzyszyły Kijowskiemu i Arturowi Międzyrzeckiemu. Obaj obawiali się utraty możliwości publikowania w piśmiennictwie oficjalnym, podczas gdy znalezienie się na marginesie, „niejako w »podziemiu«”, w ogóle im nie odpowiadało. Jednocześnie suchej nitki nie zostawiali na wartości przedłożonych do redakcji utworów. Pierwszy z literatów nie ukrywał krytycyzmu wobec tych autorstwa Andrzejewskiego, Bocheńskiego, Nowakowskiego i Kazimierza Orłosia. Raziły go np. sceny gwałtów. Z kolei „Miazga” mogła „zadrażnić ewentualnych czytelników radzieckich”. Drugi, porównując planowaną rzecz z „Twórczością” uznał: „daje się zauważyć ogromną różnicę w poziomach na korzyść »Twórczości«”. Jego zdaniem rozpatrywane propozycje „wywołują niesmak i obrzydzenie, opowiadania są prostackie, a wybór wierszy jest bardzo



Tomasz Burek, zdjęcie operacyjne

<sup>41</sup> Meldunek operacyjny z 29 XI 1976 r. oraz 11 I 1977, SOR „Zapis”, t. 1, k. 42, 53.

<sup>42</sup> Meldunek operacyjny z 10 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 30.

<sup>43</sup> St. inspektor Wydz. IV Dep. III MSW ppłk K. Majchrowski, Informacja, Warszawa, 25 X 1976 r., SOR „Zapis”, k. 21.

<sup>44</sup> Meldunek operacyjny z 10 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 30.

<sup>45</sup> Dyr. Dep. III gen. bryg. A. Krzysztoporski, Informacja dot. dalszych danych odnośnie inicjatywy środowiska opozycyjnego wydawania nowego pisma społeczno-kulturalnego, Warszawa, 30 VIII 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 7.

<sup>46</sup> St. insp. Wydz. IV Dep. III MSW ppłk K. Majchrowski, Informacja, Warszawa, 25 X 1976 r. oraz Meldunek operacyjny z 10 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 21, 30.

<sup>47</sup> Meldunek operacyjny z 28 XII 1976 r., *ibidem*, k. 48.

slaby". W swych opiniach nie okazali się zresztą odosobnieni, bowiem powszechnie zgodzono się co do tego, że periodyk „ma charakter młodzieżowego samizdatu, zawierający głupstwem, [jest] łatwy do atakowania i trudny do obrony”. Stąd obawiano się, czy przyszły czytelnik nie zada sobie pytania: „czy tylko tyle ma ta ukryta elita do powiedzenia!”<sup>48</sup>.

Po ostatecznym zarzuceniu sprawy przez Kijowskiego, Międzyrzeckiego i Małgorzatę Szpakowską, co stanowiło poniekąd przynajmniej częściową realizację planów SB<sup>49</sup>, na placu boju zostali i w komitecie redakcyjnym znaleźli się: Andrzejewski, Barańczak, Bocheński, Kazimierz Brandys, Tomasz Burek, Nowakowski, Toruńczyk i, jako naczelny, Woroszyłski. Słowo wstępne autorstwa Barańczaka wyjaśniało, czym jest „Zapis”: „Należałoby może zacząć od pytania, czym »Zapis« nie jest. – przekomarzał się. – Nie jest – w intencji autorów – czasopismem, publikacją o stałym składzie redakcji i określonej częstotliwości ukazywania się. Nie jest również prezentacją grupy literackiej o określonym programie. [...] Publikujemy »Zapis« tylko dlatego, że oficjalne możliwości druku zawartych w nim materiałów zostały nam odjęte”<sup>50</sup>. Taka prezentacja pisma nie wskazywała na jego nielegalny charakter. Jednocześnie wzbudziła wściekłość strony partyjno-rządowej, a przede wszystkim policji politycznej: „jest to rzeczywiście jeden z najagresywniejszych i najbardziej wrogich aktów skierowanych przeciwko polityce kulturalnej, doktrynie socjalistycznej i partii, z jakimi mieliśmy ostatnio do czynienia”<sup>51</sup>. Pierwszy numer<sup>52</sup> uznano za zamknięty szóstego stycznia. Nie wiadomo dokładnie, kiedy ujrzał światło dzienne. SB zyskała o nim informacje na początku lutego<sup>53</sup>. Podobnie nie do ustalenia pozostaje nakład. Według Bocheńskiego liczył sześć sztuk, bowiem tyle „arkusików papieru przebitkowego udało się wkręcić naraz w maszynę”<sup>54</sup>. Bezpieka posiadała wiedzę o ośmiu<sup>55</sup>. Z kolei dobrze informowany w KC PZPR/MSW Jerzy Putrament pisał z przekazem: „Działający już w kraju »twardy« ośrodek opozycji wydał nielegalny organ: bardzo gruby, bo w nader skromnym nakładzie 5 egzemplarzy. Żeby było weselej, w »Tygodniku Powszechnym« Kisiel zamieścił felieton, w którym ofiarowuje [władzy] swoją współpracę, wszakoż pod pewnymi warunkami”<sup>56</sup>.

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 48 i 50. Jadwiga Hartwig-Międzyrzecka mówiła np. że zebrane teksty „dają obraz nieprawdziwy, ohydny i skrzywiony”. Jej zdaniem środowiskowa solidarność wymagała jednak, aby wstrzymać się od krytyki. *Ibidem*, k. 51.

<sup>49</sup> Por. np. Meldunek operacyjny z 17 XII 1976 r. oraz 29 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 40, 45. Bezpieka uznała to za swój częściowy triumf: „znacznie osłabiło [to] zarówno skład tzw. kolegium redakcyjnego, jego reprezentatywność jako czasopisma środowiskowego i nośność artystyczno-literacką, a także znaczenie opóźniło wydanie pierwszego numeru”. Meldunek operacyjny z 11 I 1977, *ibidem*, k. 55.

<sup>50</sup> Zapis nr 1, styczeń 1977, wydanie hektograficzne, s. 8 i 9.

<sup>51</sup> Meldunek operacyjny z 25 IV 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 74.

<sup>52</sup> Zob. W. S., Ocena polityczno-literacka „Zapisu”, Warszawa, kwiecień 1977 r.; „K”, Uwagi o treściach i możliwościach społecznego oddziaływania „Zapisu” nr 1, kwiecień 1977 r. oraz J., Ocena polityczno-literacka materiałów pt. „Zapis” (nr 1), SOR „Zapis”, t. 1, k. 75–87, 88–93, 94–101.

<sup>53</sup> Meldunek operacyjny z 15 II 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 58.

<sup>54</sup> Wypowiedź J. Bocheńskiego [w:] *KOR. Komitet ruchu społecznego*, s. 24. Por. także *idem*, *Zaczęło się od sześciu egzemplarzy*, s. 5.

<sup>55</sup> Zob. np. Szyfrogram nac. Wydz. III KW MO w Poznaniu kpt. mgr. J. Siejka do nac. Wydz. I Dep. III MSW w Warszawie z 23 II 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 66.

<sup>56</sup> J. Putrament, *Pół wieku*, t. 9: *Sierpień*, Warszawa 1987, s. 7. Wspomniany felieton spowodowany był fakultatywną obietnicą wydania paszportu, jaką pisarz otrzymał od „majora X” (Edwarda Jan-kiewicza) z MSW. Por. St. Kisielewski, *Pisma wybrane. Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 898–899, zapis z 6 II 1977 r. oraz *idem*, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 38–40.

Sami twórcy nie spodziewali się szerokiej recepcji. Jak mówili: „mała jest szansa, aby czasopismo to samo się rozmnożyło w kraju, ponieważ trudno liczyć na to, że ludzie, którzy to dostaną, siądą i przepiszą 250 stron tekstu”<sup>57</sup>. Tu najważniejszy stał się jednak sam fakt doprowadzenia inicjatywy do szczęśliwego zaistnienia. Wkrótce poinformowały o niej brytyjski „Observer” oraz rozgłośnie radiowe: BBC (6 marca) i Wolna Europa (m.in. 6 i 10 marca oraz 2 i 13 kwietnia). Sprawa posunęła się jeszcze dalej, kiedy numer wyszedł nakładem angielskiego wydawcy kwartalnika „Index of Censorship”. Sprawozdanie ze zorganizowanej z tej okazji konferencji nadało RWE 26 maja<sup>58</sup>. W środowisku literackim udany debiut wywołał wielkie poruszenie. Kisielewski notował w dzienniku: „spełniło się po trochu marzenie moje, a i Giedroycia – żeby zwalczyć cenzurę publikując poza nią”. Swój entuzjazm ostudził ciekawą uwagą, że „teksty nie są za dobre”, a na ich jakości odbiła się połowiczność, nadzieja na druk. „Ale tak czy owak, rzecz jest mocna – [...] to jest prawdziwy bunt inteligencji twórczej” – rozszczał<sup>59</sup>. Zdaniem Barańczaka: „Powstała po prostu nowa alternatywa. Zamiast »kompromis albo milczenie« powiadamy dziś »kompromis albo niezależność«”<sup>60</sup>. Z kolei Woroszyński mówił z perspektywy czasu: „Pewna granica została przekroczona. Wolność wewnętrzna literatury zaczęła obrastać infrastrukturą wolności zorganizowanej”<sup>61</sup>. Według należącego do młodszego pokolenia krytyka Krzysztofa Mętraka pismo „**stawia w zupełnie innym świetle kwestię cywilnej odwagi** pisarza [ta bowiem] stała się jawna, stanęła z otwartą przyłbicą”<sup>62</sup>. Kazimierz Brandys notował inną, pesymistyczną refleksję jednego z „zapisowych” twórców: „Dokonamy wyłomu w naszej długoletniej praktyce obronnej, w grze, jaką prowadziliśmy o własną twórczość. Stosując taktykę **ludzenia tyrana** broniliśmy ostatnich żywych wartości w kulturze, zapewnialiśmy ich przenikanie, choćby w formie aluzji i podtekstów. Decydując się na otwartą walkę, odbieramy sobie tę możliwość”. Autorowi *Nierzeczywistości* towarzyszyły dylematy i innej natury: „Czy stać nas będzie na wydawanie pisma literackiego opierając się na niewielkiej grupie ludzi piszących [...]. Obawiałem się, że po kilku numerach zabraknie nam rezerw”<sup>63</sup>.

Tymczasem pisarze, postanawiając iść za ciosem, zaczęli kompletować następny zeszyt, przy czym, jak zakładali, „będzie lepszy od pierwszego”. Wkrótce SB wyrażała wręcz zaniepokojenie tempem prac: „na podkreślenie zasługuje fakt pośpiesznego przygotowywania i wydawania kolejnych numerów »Zapisu« oraz rozszerzanie profilu czasopisma na obszary bieżącej publicystyki społeczno-politycznej”<sup>64</sup>.

## Zapis na „Zapis”

Zwolennikom inicjatywy od samego początku towarzyszyło pytanie o wachlarz ewentualnych konsekwencji. Zwłaszcza, że konsultowani w sprawie prawnicy nie pozostawiali żadnych złudzeń. Za sporządzenie, posiadanie czy rozpowszechnianie nielegalnych materiałów groziła odpowiedzialność karna, a w tej sytuacji jej zastosowanie zależało jedynie od odgórnej decy-

<sup>57</sup> Meldunek operacyjny z 17 II 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 61.

<sup>58</sup> Meldunek operacyjny z 3 V 1977 r. oraz 22 VI 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 103, 109.

<sup>59</sup> St. Kisielewski, *Pisma wybrane...*, s. 901, 902, zapis z 22 II 1977 r.

<sup>60</sup> Cyt. za: M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, London 1989, s. 606.

<sup>61</sup> Fragmenty wystąpienia Wiktora Woroszyńskiego na paryskim forum „Literatura nie zna granic”, emisja w RFI 22 XI 1987 r. wedle zapisu SB, AIPN, 01228/2447, SOR krypt. „Ławnik” dot. W. Woroszyńskiego (mf 55468/2), t. 2, k. 113.

<sup>62</sup> K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*, Warszawa 1997, s. 188, 189.

<sup>63</sup> K. Brandys, *op. cit.*, s. 84, zapis ze stycznia 1979 r.

<sup>64</sup> Meldunek operacyjny z 25 III 1977 r. i 22 VI 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 71, 109.



zji. Możliwość skazania oczywiście istniała, choć przez twórców była traktowana jedynie jako teoretyczna i ostateczna. Bardziej poważnie brali oni pod uwagę inne represje. Obawiali się choćby przesłuchań, stąd też np. postulat, aby „ustalić co i gdzie mówić”<sup>65</sup>. *Summa summarum* w porównaniu z uczestnikami innych przedsięwzięć, których więziono i na najróżniejsze sposoby szykanowano czy szkalowano, pisarzy potraktowano nad wyraz łagodnie. Oczywiście z wyjątkami, choć i tu naciski miały najczęściej wymiar psychiczny. Andrzejewskiemu, któremu z zamiłowaniem przypominano stalinowską przeszłość<sup>66</sup>, wysłano kiedyś cegłę<sup>67</sup>. Różnego rodzaju pocztowymi niespodziankami nękano go, zresztą skutecznie, dość regularnie. Jak notowała SB: „Fakt i treść otrzymywanych przesyłek »doprowadza go do szału« – jest zastraszony, »boi się pozostawać sam w domu, ponieważ obawia się, że może zostać pobity, zmienił nawet zamki w drzwiach« [...]. Podając te fakty był zszokowany i załamany”<sup>68</sup>. Z kolei do Barańczaków przyszła paczka z surowym mięsem<sup>69</sup>. Można jednak mniemać, że akurat w tych przypadkach w pierwszej kolejności chodziło o ukaranie za działalność w ramach KOR-u.

Momentem przełomowym, po którym zatrzymanie lawiny w żaden sposób nie było już możliwe, stało się odbicie pierwszego, przepisanego w kilku egzemplarzach numeru przy użyciu urządzenia poligraficznego. Dokonali tego studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na przemyconym z Francji pod koniec 1976 r. powielaczu spirytusowym. Zadania podjęli się na wniosek Antoniego Macierewicza, od samego początku wielkiego zwolennika drukowania nie tylko korowskich „Komunikatów” i „Biuletynów Informacyjnych”, ale i książek. Materiały zakupili za pieniądze Janusza Krupskiego, które ten gromadził na książeczce oszczędnościowej na mieszkanie. „Nie chciałem prosić innych ludzi o wsparcie finansowe, by nie poszerzać kręgu wtajemniczonych” – uzasadniał po latach<sup>70</sup>. Produkcja odbywała się w różnych miejscach Lublina i trwała pół roku. Ponieważ zamiast brakującego w sklepie spirytusu używano denaturatu, zdarzył się nawet przypadek zatrucia alkoholowego: „Tadzio Hofmański zaczął się ślaniać i zasłabł”<sup>71</sup>. Wykonywanie kopii, łącznie od 300 do 400 egzemplarzy, zakończyło się w czerwcu. Sygnowała je Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza, a na okładce znalazł się kaganek oświaty autorstwa Wita Wojtowicza. Aby nie zdradzać miejsca publikacji, cały nakład przetrzucono do Warszawy<sup>72</sup>. „Było to niewyobrażalnie dużo i zrobiło na mnie niesamowite wrażenie. Mam to wydanie, strony są prawie nieczytelne” – wspominał Bocheński<sup>73</sup>. Rzecz roz-

<sup>65</sup> Meldunek operacyjny z 10 XI 1976 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 27, por. k. 28.

<sup>66</sup> A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004, s. 433.

<sup>67</sup> R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydentyzmu i opozycji politycznej w Polsce*, Wrocław – Warszawa – Kraków [1996], s. 116.

<sup>68</sup> Meldunek operacyjny z 21 I 1977 r., AIPN, 01222/1639 (mf 9152/2III), SOR krypt. „Turysta” dot. J. Andrzejewskiego, k. 70.

<sup>69</sup> Wypowiedź L. Dymarskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, pod. red. J. Eislera, Warszawa 2003, s. 113, 114.

<sup>70</sup> Wypowiedź J. Krupskiego [w:] *ibidem*, s. 69.

<sup>71</sup> P. Nowacki, „Zapis”, „Spotkania” i potyczki z Kuroniem, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 7–8 (54–55), 2005, s. 139, por. s. 138–139. W powielaniu brali udział: Wojciech Butkiewicz, Tadeusz Hofmański, Paweł Nowacki, Bogumił Pietrasiewicz, Jan Stepek, Wit Wojtowicz i Michał Zulauf.

<sup>72</sup> Wypowiedź J. Krupskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 68.

<sup>73</sup> J. Bocheński, *Zaczęło się od sześciu egzemplarzy*, s. 5. Por. Wypowiedź J. Bocheńskiego [w:] *KOR. Komitet ruchu społecznego*, s. 24. Jan Stepek twierdził, że pierwszy numer „Zapisu” wydrukowano w nakładzie pół tysiąca. [J. Stepek], *10 let podzemních nakladatelství. O falešném „legalismu” a nejen o něm. Rozhovor s [...]*, „Dialogy”, nr 9, Paris [1987?], s. 61.



Fot. AIPN

Rewizja 7 grudnia 1977 r. w mieszkaniu przy ulicy Waliców 20 – zakwestionowano powielacz, matryce przeglądu prasy zagranicznej „Biuletynu Informacyjnego” nr 4 oraz okładki „Zapisu” nr 3

prowadzano w wymarzonym wręcz momencie, kiedy władza tkwiła w przekonaniu, że poprzez majowe aresztowanie czołówki KOR-u, udało się jej stłamsić działalność dysydentów<sup>74</sup>.

Komuniści od chwili narodzin periodyku zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństw płynących z przełamania bariery literackiej cenzury. Anonimowi, ale fachowi recenzenci z puli MSW alarmowali swych decydentów: „nie wolno nie doceniać politycznego skutku ukazywania się »Zapisu« – pisał jeden z nich – jako inspiracji do prawdopodobnie nader rozmaitej działalności opozycyjnej, i to polegającej nie tylko na pojawianiu się nowych »samizdatów«, ale również na podejmowaniu innych tego typu nielegalnych, choć nie tajnych inicjatyw”<sup>75</sup>. Inny zauważał: „nie ma propagandy, która nie pozostawia po sobie śladu”. Trafnie też przypisywał pomysłodawcom almanachu intencje wejścia w rolę samozwańczych wychowawców społeczeństwa: „Patrzcie, my nie boimy się, obnażamy prawdę, walczymy słowem, pracujemy za siebie i za was”<sup>76</sup>.

Podobnie prognozowano po drugiej stronie barykady. Michnik twierdził, że jeśli pisarzom uda się przetrwać napór i presję władz, to „za dwa lata »Zapis« będzie sprzedawany w kioskach i normalnie drukowany”<sup>77</sup>. Proroctwo okazały się także słowa przyjaciela Leszka Szarugi. „Dość mocno ustawiony w strukturach administracyjno-partyjnych”, widząc pierwszy numer, zauważył, odnosząc się do swych towarzyszy: „Jeśli oni teraz tego nie wezmą za mordę, to za kilka lat będą kompletnie bezradni”<sup>78</sup>.

<sup>74</sup> [M. Chojecki], *Co je nezávislé nakladatelství a jak se pracuje pro nezávislost. Rozhovor s [...], ibidem*, s. 50.

<sup>75</sup> „Zapis” – a środowisko twórcze, Warszawa, 16 XI 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 117.

<sup>76</sup> Ocena polityczno-literacka materiałów pt. „Zapis” (nr 1), SOR „Zapis”, t. 1, k. 95.

<sup>77</sup> Meldunek operacyjny z 20 XI 1977 r., SOR „Zapis”, t. 1, k. 113.

<sup>78</sup> L. Szaruga, „Zapis”. *Wstęp do opisu* [w:] *Piśmiennictwo–systemy kontroli–obiegi alternatywne*, pod. red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, t. 2, Warszawa 1992, s. 298.